

SEX MISSED

- czyli mężczyzna bez ciała

ROSTISLAV SZERUDA

SEX MISSED

czyli mężczyzna bez ciała

ROSTISLAV SZERUDA



2. Napad na wioskę

Trzy terenowe pojazdy bojowe pędziły przez wysoką trawę skąpaną w przyjemnym, ciepłym, wiosennym słońcu. Celem była niewielka wioska położona kilka kilometrów dalej, u podnóża Beskidów. Pojazdy, przypominające trumny w kamuflażu, poruszały się prawie bezgłośnie. Nie napędzał ich silnik spalinowy, lecz mocny silnik elektryczny, zasilany energią z akumulatorów.

BWP — bojowe wozy piechoty — miały również turbodiesel o mocy pięciuset koni mechanicznych, ale wykorzystywano go jedynie w nagłych przypadkach, do ładowania akumulatorów. Olej napędowy był już tak cennym paliwem, że nie opłacało się go w żadnym wypadku marnować. W normalnych warunkach pojazdy te miały zasięg na napędzie elektrycznym wynoszący zaledwie kilka kilometrów.

Aby zwiększyć zasięg, z pojazdów usunięto ciężkie opancerzenie i zastąpiono je lekkim, wytrzymałym tworzywem sztucznym. Usunięto również ciężkie uzbrojenie — rakiety, działa, karabiny maszynowe i amunicję. W ich miejsce zainstalowano dodatkowe nowoczesne akumulatory, a na kadłubie zamontowano wysoce wydajne ogniwa słoneczne, które służyły do ładowania pojazdów podczas jazdy. W przypadku postoju można je było rozłożyć i zwiększyć powierzchnię paneli, co pozwalało szybciej ładować akumulatory.

Pojazdy nie miały już za zadanie chronić załogi przed ostrzałem z dział, karabinów maszynowych ani broni piechoty. Chroniły co najwyżej przed kamieniami, kijami i innymi prymitywnymi bronią. Broń palna została bowiem uroczyście zniszczona około dziesięciu lat temu, a ostatni przypadek jej użycia odnotowano mniej więcej pięć lat temu. Od tego czasu na świecie panował pokój i spokój.

Joanna Borska była dumna, że jako Wybrana może poprowadzić swoją małą jednostkę przeciwko ostatnim grupom rebeliantów ukrywających się w odległych wioskach i miasteczkach, z których prowadzili bezsensowną partyzancką wojnę przeciwko ich społeczności.

Do wsi prowadziły dwie drogi dojazdowe. Jeden BWP odłączył się od grupy i pojechał określoną drogą, aby zablokować drugą drogę ucieczki rebeliantów. Załogi pozostałych dwóch pojazdów — łącznie dwadzieścia członkiní Femini Patria, w skrócie FP — wyskoczyły z nich około kilometra przed wsią.

Były uzbrojone w długie pałki elektryczne, paralizatory i tasery, zdolne trafić przeciwnika z odległości ponad dziesięciu metrów i powalić go na ziemię nawet przez grubą warstwę odzieży. Bojowniczkí powoli przemieszczały się w kierunku wsi.

Na pierwszy rzut oka wioska wyglądała jak każda inna. Kilka starych domów stało wzdłuż drogi, a w środku znajdował się mały plac z wypalonym kościołem. Prawdopodobnie oddziały FP interweniowały tu już wcześniej.

Ulice były prawie puste. Tu i ówdzie snuła się jakaś stara kobieta po siedemdziesiątce. Te pamiętające dawne czasy kobiety nie chciały pogodzić się z nowym porządkiem i żyły tak samo jak przed laty. Organizacja Femini Patria pozwalała im spokojnie dożyć swoich dni. Problem polegał na tym, że takie wioski stały się schronieniem dla ostatnich kilku — dinozaurów — jak członkinie FP nazywały mężczyzn.

Mężczyźni byli niższym stopniem ewolucji kobiet — przynajmniej tak uczono w szkołach. Przez tysiące lat współistnieli z kobietami, żyjąc z ich pracy, znęcając się nad nimi, prowadząc wojny i niemal doprowadzając do zagłady życia na Ziemi. Na szczęście ich genofundusz się wyczerpał i około czterdzieści pięć lat temu zaczęli wymierać. Rewolucyjne gwardie kobiet obaliły ich

dominację dwadzieścia lat temu. Od tamtej pory na świecie panował pokój.

Ostatni mężczyźni na Ziemi mieli ponad czterdzieści lat. Jednostki FP łapały ich ostatnich przedstawicieli wędrujących po okolicy. Ci, którzy mieli jeszcze siłę, byli wykorzystywani do ciężkiej pracy w przemyśle i rolnictwie. Ich liczba malała, ale wciąż byli potrzebni — przynajmniej do czasu, aż maszyny i roboty, nad którymi pracowały najlepsze inżynierki i programistki Wspólnoty, całkowicie ich zastąpią.

Łapanie ostatnich mężczyzn jak dzikich zwierząt należało także do zadań tej jednostki. W większości przypadków byli to starcy, którzy po kilku uderzeniach pałą i paralizatorem moczyli się i brudzili. Było to obrzydliwe zajęcie, a korzyści z niego — niewielkie.

Dziewczyny z jednostki nie znosiły mężczyzn. Nie rozumiały, jak ich babcie i prababcie mogły z nimi kiedyś żyć. Z pewnością musiały strasznie cierpieć pod ich panowaniem, więc wojowniczeki z zapalem obijały tym starcom plecy, by zrozumieli, że czasy się zmieniły i nie są już panami świata.

Ostatnio w centrali FP pojawiły się informacje, że rebelia znów się nasila. Podobno ma nawet swojego przywódcę, który według agentek miał znajdować się właśnie w tej osadzie. Celem misji było jego schwytanie. Były ciekawe tego — dinozaura, który miał jeszcze odwagę i siłę, by przeciwstawić się Wspólnocie i Femini Patria.

Kiedy oddziały FP wtargnęły do wioski, stare kobiety zostawiły w spokoju. Dwie młode dziewczyny, które napotkały, schwytały i zabrały na reedukację, a trzy kolejne kobiety przeznaczono do pracy w obozach dla rebeliantów. Oddział FP systematycznie przeszukiwał dom po domu. Nagle wybuchła awantura. Z domu na końcu ulicy wybiegło około pięciu osób w kapturach.

Trzy z nich uciekły w kierunku, gdzie czekała pozostała część oddziału. Dwie osoby stawiały opór, by osłonić odwrót towarzyszy.

Zrzuciły kaptury — byli to mężczyźni. Nie zupełnie młodzi, ale wciąż silni. Wysocy, dobrze zbudowani i umięśnieni.

W dłoniach trzymali drewniane kije. Jeden z nich w biegu wyrwał jednej z bojowniczek pałkę elektryczną, a zaraz potem drugiej. Odwrócił się i uderzył pierwszą kijem w pośladki, aż podskoczyła do przodu. Na jego twarzy pojawił się rozbawiony uśmiech. Tak, byli to — dinozaury — dzikie potwory, które należało zniszczyć.

— Taserki! — krzyknęła Joanna Borska, widząc chaos, jaki wywołali dwaj mężczyźni. Schwymane rebeliantki zaczęły uciekać. Jej towarzyszki nie były w stanie sparaliżować tych dzikich mężczyzn krótszymi pałkami.

Jeden z mężczyzn miał tyle bezczelności, że złapał jedną z wojowniczek, ogłuszył ją jej własnym paralizatorem, przerzucił przez ramię jak worek ziemniaków, a jej taserem powalił drugą, która próbowała go powstrzymać. Po chwili zniknął wraz ze swoją zdobyczą w kierunku wzgórz za wsią.

Drugi mężczyzna, nie zważając na przewagę liczebną przeciwników, chciał zrobić to samo. Joanna jako nieustraszona dowódczyni, stanęła mu na drodze i zamachnęła się swoją pałką elektryczną. Iskry posypały się w powietrzu, ale cios chybił, a pałka wypadła jej z ręki i potoczyła się w dal. Mężczyzna chwycił ją pod pachy i przerzucił przez siebie.

Zanim zdążyła upaść, złapał ją w ramiona — jakby chciał zapobiec silnemu uderzeniu. Przyciągnął ją do siebie. Spojrzała mu na moment w oczy. Nie było w nich nienawiści ani okrucieństwa. Przeszył ją dziwny dreszcz, uczucie, którego dotąd nie знаła. Zanim zdążyła je zrozumieć, przycisnął swoje usta do jej ust. To było obrzydliwe... Ten mężczyzna cuchnął czosnkiem. — W ten sposób te potwory opanowały nasze babcie — poczuła dreszcz paniki.

W tej chwili otoczyły ich kolejne wojowniczki. W ich rękach pojawiły się paralizatory. Przewody z ładunkiem zaszeleściły

w powietrzu. Kilka trafiło mężczyznę, a część — Janę. Między nimi zaiskrzyło, a ich ciała skurczyły się i opadły na ziemię.

Kiedy mężczyzna upadł na kolana i nie mógł już jej utrzymać, upuścił ją. W tym momencie kask zsunął się z jej głowy. Krótko ścięte, jasnobrązowe włosy powiewały na wietrze. Ona — Wybrana — upadła ciężko głową na ziemię. Uderzenie i porażenie prądem ogłuszyły jej ciało. W tej samej chwili jej dusza opuściła zranione i wstrząśnięte uderzeniem ciało.

